Rok IV. Nr. 215 (964) Wilno, Środa 21 września 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—4 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

Iskra wojny w Kownie.

Agencja telegraficzna „PAT" podała 16 b. m. wiadomość o wywiadzie, jakiego udzielił w Genewie premjer litewski p. Waldemaras przedstawicielowi berlińskiego biura prasowego: „Asien-Ost Europa Dienst".

W wywiadzie tym p. Waldemaras oświadczył, między innemi, mówiąc o stosunkach polsko-litewskich:

„Obecne granice Polski, zarówno zachodnie, jak i wschodnie, nie są granicami państwowemi, lecz problematami politycznemi, które oczekują dopiero rozwiązania.

Chodzi bowiem nietylko o rewizję granic wschodnich Polski, ale również i rewizję granic zachodnich, których nie uznają Niemcy i których rewizji się domagają.

W sprawie granic wschodnich Polski Waldemaras oświadczył, że nie tylko Litwa ich nie uznaje, ale również i Rosja Sow. odmawia ich uznania. W ten sposób granice Polski mają być nieuznane dotychczas, ani przez Niemcy, ani przez Rosję, ani też przez Litwę".

Tyle podaje PAT. Wiadomość powyższa, o ile jest autentyczną, a za taką uchodzić może, gdyż nie była sprostowaną przez władze litewskie dotychczas — warta jest chwili uwagi.

Czas, miejsce i usta, wypowiadające powyższe zapatrywania składają się na charakter sensacyjny przytoczonego oświadczenia.

Przedtem drobne przypomnienie. Wiadomem jest, że przed kilku laty, podczas konferencji komunikacyjnej w Barcelonie, delegacja litewska złożyła na piśmie oświadczenie, w którem twierdzi: „Litwa otworzyć basenu Niemna dla komunikacji międzynarodowej nie może dotąd, zanim pozostaje w stanie wojny z Polską".

Po powyższem pisemnem i formalnem oświadczeniu w akcie międzynarodowym przez Litwę, że jest w stanie wojny z Polską, nastąpiło parokrotne potwierdzenie tej tezy przez usta przedstawiciela Litwy w Lidze Narodów z okazji sporu o „pas neutralny" w Wileńszczyźnie.

Sporo wody upłynęło w Niemnie od tego czasu. Zmieniło się oblicze Europy. Znużony niepewnością jutra Stary Świat poczynił szereg wysiłków ku pacyfikacji stosunków. Zarówno układy w Locarno, jak i szereg paktów regjonalnych, zawartych pomiędzy różnemi grupami państw europejskich, dążyły zgodnie do gwarancji spokojnej pracy na przyszłość, opartej o stan terytorjalny Europy powojennej, takiej, jaka wyszła z gigantycznych zapasów w r. 1919 ym.

Powszechnem stało się przekonanie, że dźwignięcie kultury duchowej i materjalnej nie jest możliwem bez pacyfikacji, bez rozbrojenia militarnego i moralnego narodów.

Pewnikiem stało się również dla wszystkich Europejczyków twierdzenie, że każda próba narażenia pokoju — rozpętać musi liczne a niewygasłe jeszcze namiętności i doprowadzić w ponownej a powszechnej rzezi do zagłady współczesnej cywilizacji.

Tymczasem, po dłuższym okresie względnej powściągliwości ze strony litewskich odpowiedzialnych mężów stanu — mamy przed sobą piorunujące oświadczenie p. Waldemarasa, podane wyżej.

Przekreśla ono kilka lat ostatnich polityki litewskiej i wraca do wyzywających deklaracyj, wypisywanych swego czasu w Barcelonie, czy też wygłaszanych przez p. Galwanauskasa w Lidze Narodów.

I oto w ścianach „Palais des Nations" nad Lemanem, gdzie właśnie mózgi najtęższych ludzi silą się nad zabezpieczeniem przyszłości światu przez wyrobienie poczucia solidarności pomiędzy narodami i szacunku dla zawartych umów, i oto w chwili, gdy zebrani tam przedstawiciele 48-u państw przyjmują przez aklamację wniosek polski, potępiający wojnę, jako regulatora stosunków pomiędzy narodami — premjer litewski i kierownik polityki zagranicznej w Kownie, przybyły do Genewy, jako reprezentant swej ojczyzny w Lidze Narodów, rzuca światu wyzwanie.

Twierdzi on, że traktaty, na jakich opiera się Liga Narodów, nie są uznawane przez Niemcy i Litwę, że granice Niemiec, Polski i Litwy nie istnieją, że środkowa Europa jest w stanie płynnym.

Pan Waldemaras chwyta za trzewia i potrząsa brutalnie wszystkie namiętności powojenne Środkowej i Wschodniej Europy, przeciwstawia je dążeniom Ligi Narodów i dezawuuje pracę swą w tej Instytucji.

Jeżeli poprzednicy jego przed kilkoma laty twierdzili, że prowadzą wojnę z Polską, to p. Waldemaras, ze względu na miejsce, chwilę i charakter swój delegata na Walne Zebranie z ramienia Litwy, występując w Genewie z powyższemi rewelacjami wypowiedział wojnę już nie Polsce, lecz Lidze Narodów, jej podstawom, jej wysiłkom.

Jest tedy rzeczą aż nadto zrozumiałą, że gdy druty telegraficzne roznosiły po świecie kwiatki elokwencji litewskiego premjera — przyjęto je w państwach sprzymierzonych Zachodniej Europy z uczuciem prawdziwego zniechęcenia.

Mocarstwa sprzymierzone nie od dziś już przyszły do przekonania, że Litwa staje się Czarnogórzem północnej Europy; że na terenie tego państewka, podobnie jak tam na Bałkanach, leży pod kupą popiołów starannie pielęgnowana iskierka przeszłego pożaru.

O istnieniu tej iskierki, po przebrzmiałych już dawno oświadczeniach barcelońskich i wystąpieniach p. Galwanauskasa w Genewie—świat począł zapominać powoli.

Aż oto p. Waldemaras uważał za wskazane przypomnieć zebranym w Genewie narodom, że iskra w Kownie żarzy się nadal, że nie wygasła, że gotowa jest zawsze spełnić niszczycielskie swe dzieło...

Pan Waldemaras nie ograniczył się przytem do negowania granicy litewsko-polskiej. Sięgnął on na zachód, do spraw życiowo Litwę zgoła nie obchodzących i zakwestjonował również granicę... polsko-niemiecką.

Okoliczność ta nie jest bez znaczenia. W ten sposób premjer litewski oddał jednocześnie aż dwie wielkie usługi tym, którzy szczerze troszczą się o pokój Europy na przyszłość.

Przypomniał im bowiem nietylko o tem, że Kowno przechowuje nadal zarzewie wojny na dzień jutrzejszy, lecz również troską swą o granice Niemiec wskazał usta, które przygotowane są każdej chwili do rozdmuchania litewskiej iskry w nowy pożar paneuropejski.

A. C.

ODROCZENIE NADZWYCZAJNEJ SESJI SEJMU.

WARSZAWA, 20. IX. (Pat). Posiedzenie Sejmu z dn. 20 września rozpoczęło się o godz. 3 min. 15 popołudniu. Na ławach rządowych zajęli miejsca wice-prezes Rady Ministrów prof. Bartel, minister Spraw Wewnętrznych gen. Składkowski, minister Poczt i Telegrafów Miedziński, minister Reform Rolnych Staniewicz, zaś na ławach podsekretarzy stanu zasiedli wice-ministrowie Spraw Wewnętrznych Jaroszyński, Spraw Wojskowych gen. Konarzewski, Rolnictwa Raczyński i Reform Rolnych Radwan.

Marszałek Rataj otwierając posiedzenie zawiadomił, że sąd zażądał wydania posła Dobiji i że pos. Popiel złożył mandat poselski.

Przed porządkiem dziennym zażądał głosu wice-prezes Rady Ministrów prof. dr. K. Bartel i odczytał następujące zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie odroczenia sesji nadzwyczajnej Sejmu:

„Na podstawie art. 25 Konstytucji odraczam z dniem 20 września 1927 roku sesję nadzwyczajną Sejmu na dni 30. Warszawa, 20 września 1927 roku, Prezydent Rzeczypospolitej (—) Ignacy Mościcki, Prezes Rady Ministrów (—) Józef Piłsudski".

Po odczytaniu powyższego zarządzenia na ławach poselskich zapanowała ogólna konsternacja. Wobec zarządzenia Prezydenta Reczypospolitej odraczającego sesję, Marszałek Rataj o godz. 15 min. 19 zamknął posiedzenie Sejmu.

Zamach na prochownię w Kownie.

KOWNO, 20.IX (Atc). Mieszkańcy Kowna zostali zaalarmowani strzelaniną, dochodzącą od strony, gdzie mieszczą się składy artyleryjskie. Wkrótce potem rozeszły się w mieście pogłoski o usiłowaniach zamachu na prochownię.

W liczbie aresztowanych mieli znajdować się spiskowcy, zaopatrzeni w bomby piroksielinowe.

W związku z temi pogłoskami komendant miasta oświadczył przedstawicielom prasy, iż strzelanina, która była słyszana w mieście, została spowodowana przez podejrzanych osobników, którzy wkradli się do składów amunicji. Patrol, pilnujący składów, dał w ich kierunku szereg strzałów, a następnie aresztował. Śledztwo dotychczas nie wyjaśniło tożsamości aresztowanych.

Według zapewnień komendanta miasta przy aresztowanych nie znaleziono żadnych materjałów wybuchowych.

Represje w Litwie.

KOWNO, 20 IX (Atc). Na mocy rozporządzenia komendanta miasta 14 osób wysłano do obozu koncentracyjnego w Worniach.

Ponadto dzienniki donoszą, że nauczyciel gimnazjum polskiego Lutyk i student Krieger mają być wysiedleni z Kowna i pow. kowieńskiego. Miejsce zesłania nie zostało jeszcze ustalone.

Reaktywowanie Mustejkisa w służbie wojskowej.

KOWNO, 20 IX (Atc). Minister spraw wewnętrznych Mustejkis na mocy dekretu Prezydenta został reaktywowany w służbie wojskowej.

Jak zapewnia „Lietuva" ma on nadal zatrzymać tekę ministra spraw wewnętrznych.

Napad na arsenał w Rydze.

RYGA, 20. IX. (Pat.) Wczoraj w nocy dokonano napadu na ryski arsenał. Spłoszeni wystrzałem wartownika sprawcy napadu zbiegli. Wedle informacyj z kół miarodajnych napad był zorganizowany przez komunistów-terorystów, którzy w ostatnich czasach rozwinęli ożywioną działalność.

PRZECIWKO WSPÓLNEMU WROGOWI

BERLIN, 20.IX. (Pat). „Taegl. Rundschau" i „Germania" podają jednobrzmiące wiadomości z Paryża o porozumieniu zawartem pomiędzy sztabami generalnemi francuskim i belgijskim w sprawie skoordynowania zarządzeń wojskowych na granicy francusko-belgijsko-niemieckiej.

Rakowski szpiegiem niemieckim?

„Liberte" ogłasza sensacyjne dokumenty, z których wynika, że obecny ambasador sowiecki w Paryżu, Rakowski, w czasie rewolucji był na służbie szpiegowskiej, pracując na rzecz Niemiec pod kierownictwem szefa niemieckiego wywiadu w armji rosyjskiej Feyerabenda. Dokumenty opublikowane przez „Liberte" pochodzą z archiwów Stanów Zjednoczonych.

Niemcy otaczają specjalną opieką Prusy—Wschodnie.

BERLIN, 20.IX. (Pat). Kanclerz Rzeszy Marx, bawiący z okazji poświęcenia pomnika pod Tannenbergiem w Prusach Wschodnich wygłosił wczoraj w Królewcu wielkie przemówienie, w którem zapowiedział, że rząd Rzeszy przewiduje specjalne ulgi podatkowe i ułatwienia kredytowe dla Prus Wschodnich. W związku z tem powstać ma przy rządzie Rzeszy specjalny podsekretarjat stanu dla spraw wschodnio-pruskich.

W kalejdoskopie chińskim.

LONDYN, 20 IX (Pat.) Według wiadomości otrzymanych przez agencję Reutera konferencja pomiędzy przedstawicielami dwóch odłamów chińskiego rządu południowego została zakończona połączeniem się rządów w Hankou i Nankinie. Dotychczas nic jednak nie wiadomo o utworzeniu jakiegokolwiek rządu wspólnego.

Z Ligi Narodów.

GENEWA, 20 IX (Pat.) Po kilkodniowej przerwie zebrało się dziś przed południem ponownie Zgromadzenie Ligi. Delegat Urugwaju Guanim, jako przewodniczący Zgromadzenia, otworzył obrady. Trybuny były słabo obsadzone, jako że w dniu dzisiejszym na porządku dziennym znajdują się sprawy mniejszego znaczenia. Pani Larsen, przedstawicielka Norwegji, złożyła w imieniu Komisji Pięciu sprawozdanie o handlu opjum oraz innemi środkami odurzającemi, stwierdzając, że handel temi środkami stanowi jeszcze w dalszym ciągu poważny moment w dziedzinie zdrowia ludności niektórych krajów. Komisja doradcza do spraw zwalczania handlu opjum wskazuje na doniosłe znaczenie zapoznania jak najszerszej opinji z wielkiemi cierpieniami i nędzą, jakie powoduje zażywanie morfiny, kokainy i opjum. Pani Larsen podkreśliła, że, niestety, niektóre kraje jeszcze w dalszym ciągu nie wypełniają całkowicie obowiązku zwalczania nielegalnego handlu i szmuglu środków odurzających.

Zwalczanie handlu kobietami.

GENEWA, 20.IX (Pat). W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia Zgromadzenie Ligi Narodów po zatwierdzeniu sprawozdania o zwalczaniu handlu opjum i innemi narkotykami przystąpiło do dyskusji nad sprawozdaniem o zwalczaniu handlu kobietami. Po dyskusji Zgromadzenie jednomyślnie przyjęło rezolucję, zalecającą wydanie jak najsurowszych rarządzeń przeciwko sutenerom oraz postanowiło prosić Komitet do Spraw Opieki nad Kobietami i Dziećmi o zbadanie możliwości zalecenia wszystkim rządom zniesienia domów publicznych. Zkolei przystąpiono do sprawy opieki nad dziećmi. Następnie przyjęto sprawozdanie o działalności służby zdrowia Ligi Narodów. W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto z pewnemi zastrzeżeniami propozycję rządu włoskiego w sprawie stworzenia międzynarodowego instytutu do spraw filmu pedagogicznego. Po wysłuchaniu sprawozdania b. ministra Gliwica o pracach komitetu gospodarczego, posiedzenie wobec wyczerpania porządku dziennego zamknięto o godz. 13 min. 30.

Ku rozbrojeniu.

GENEWA, 20.IX (Pat). (Szwajcarska Agencja Telegraficzna). Podkomisja komisji rozbrojeniowej Zgromadzenia Ligi Narodów odbyła dzisiaj dwa posiedzenia. Przedmiotem obrad była przedewszystkiem zgłoszona w komisji rezolucja Paul-Boncoura oraz wniosek hr. Bernstorffa. Członkowie podkomisji zasadniczo zgodni byli w tem, że przygotowawczy komitet międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej powinien się zająć sprawą gwarancji bezpieczeństwa, jak tego domagała się rezolucja Paul-Boncoura.

W toku dyskusji delegat brytyjski lord Onslow złożył znamienne oświadczenie. Powiedział on mianowicie w sprawie bardziej elastycznego ujęcia postanowień protokółu genewskiego z roku 1924, dotyczących obowiązkowego arbitrażu i gwarancji bezpieczeństwa, że reprezentowana przez niego delegacja mogłaby się zgodzić na takie rozwiązanie sprawy, według którego państwa zobowiązałyby się oddać w pewnych wypadkach na usługi Ligi Narodów swe siły wojskowe w całości lub w części.

Chodziłoby tu oczywiście tylko o ściśle określone wypadki, a nie o zobowiązania charakteru ogólnego. Opracowanie ostatecznego wniosku powierzono komitetowi redakcyjnemu.

*

GENEWA, 20.IX (Pat.). (Szwajcarska Agencja Telegraficzna). W komitecie redakcyjnym, wyłonionym w celu uzgodnienia wniosków Paul-Boncoura, Bernstorffa i holenderskiego, osiągnięto zasadnicze porozumienie we wszystkich najbardziej drażliwych punktach. W związku z tem w kołach Ligi Narodów wyrażają przypuszczenie, że komisja przygotowawcza międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej będzie mogła się zebrać na obrady może nawet już 1 października.

Prasa o sukcesie Polski na terenie Ligi.

PARYŻ, 20.IX. (Pat). Genewski korespondent „Petit Parisien" podkreśla, ze przyjęcie propozycji polskiej stanowi bardzo wielki sukces dla ministra Sokala i jego współpracowników oraz, że sukces ten nabiera specjalnego znaczenia wobec tego, iż przyjęcie propozycji zostało zaproponowane przez delegata niemieckiego hr. Bernstorffa.

Jest to, zdaniem dziennika, fakt bardzo obiecujący zarówno dla dalszego rozwoju stosunków polsko-niemieckich, jak i wogóle dla sprawy pokoju. Przedstawiciel „Matin" twierdzi, że Polacy uważają, iż przyjęcie propozycji ułatwi im rokowania o zawarcie paktów o nieagresji, zwłaszcza z Sowietami, przyczem zaznacza, iż mniemanie to winno być wzięte pod uwagę w chwili, gdy Francja zastanawia się nad środkami, któreby skłoniły Sowiety do porozumienia z Polską, a jeśli możliwe i z Rumunją.

Z ZAGRANICY.

Echa oświadczenia Hindenburga.

BERLIN, 20.IX (Pat). Prasa berlińska w dalszym ciągu omawia żywe echa, jakie mowa prezydenta Hindenburga wywołała zagranicą. Dzienniki demokratyczne, centrowe i lewicowe naogół uważają, że głosy prasy francuskiej i angielskiej brzmią tak, jak opinja niemiecka powinna się była spodziewać.

Natomiast dzienniki nacjonalistyczne wyrażają niezadowolenie z głosów francuskich i angielskich. „Lokalanzeiger" oświadcza, że odrzucenie przez prasę angielską i francuską myśli o sądzie bezstronnym, który rozpatrzyłby raz jeszcze sprawę odpowiedzialności za wybuch wojny jest wynikiem tych obaw przed prawdą. Organ hr. Westarpa „Preussische Kreuzztg" oświadcza, że wściekłe wzburzenie, jakie mowa prezydenta Hindenburga wywołała w prasie francuskiej i angielskiej, dowodzi najlepiej, jak celowe i konieczne było wystąpienie Prezydenta Rzeszy Niemieckiej.

Był to najwyższy czas, aby przypomnieć panom w Paryżu i Londynie, że Niemcy nie uznają narzuconego im przez traktat wersalski przyznania się do odpowiedzialności za wojnę. Traktat wersalski, oświadcza „Kreutzztg" jest zbudowany na kłamliwem oskarżeniu Niemiec o wywołanie wojny. Załamanie się tego kłamliwego oskarżenia wstrząśnie podstawami całego pokoju.

Briand spotka się z Stresemannem w Thoiry.

BERLIN, 20.IX. (Pat). „Vossische Ztg." donosi z Paryża z powołaniem się na paryskie dzienniki popołudniowe, że min. Briand ma zaprosić ministra Stresemanna na spotkanie do Thoiry, gdzie przed rokiem odbyła się pierwsza rozmowa w sprawie porozumienia francusko-niemieckiego. „Vos. Ztg." twierdzi, że można się obawiać, iż przy tem spotkaniu podniesiona zostanie kwestja nowych gwarancyj i uznania przez Niemcy ich wschodnich granic.

Eksterytorjalność a zbrodnia w poselstwie.

Zbrodnia świeżo popełniona w gmachu poselstwa sowieckiego w Warszawie siłą rzeczy wciągnęła w wir dyskusji prasowej problem t. zw. eksterytorjalności. Ożywiona wymiana zdań toczy się dokoła 2 zagadnień: 1) czy władze polskie natychmiast po zabójstwie ś. p. Trajkowicza miały prawo wkroczyć do poselstwa sowieckiego czy też prawa tego nie miały i 2) czy zabójca podlega jurysdykcji sądów polskich czy też sowieckich.

W punkcie pierwszym chodzi o nietykalność gmachu poselstwa. Wybitni znawcy prawa międzynarodowego w Polsce a wśród nich prof. Cybichowski i W. Makowski w pracach swych wypowiadają pogląd, iż gmach poselstwa czy ambasady państwa obcego korzysta z eksterytorjalności osobistej.

Pojęcie to oznacza, iż gmach nietykalny jest nie dlatego, iż należy lub wynajęty jest przez rząd obcy, lecz dlatego, że poseł w nim przebywa i tak długo, jak długo w nim przebywa. Sam gmach więc nietykalny nie jest. Jeśli ukryje się np. w tym gmachu jakiś przestępca, władza policyjna wkroczyć może nawet siłą, o ile naturalnie uprzednio poseł na żądanie władz przestępcy tego nie wyda. Dla lepszej ilustracji pojęcia osobistej eksterytorjalności weźmy jako przykład fakt znajdowania się obcego okrętu państwowego w naszym porcie. Okręt ten uważa się za pływającą część terytorjum państwa, którego flaga na nim powiewa. Okręt państwowy korzysta zawsze niezależnie od obywatelstwa osób na nim przebywających, z prawa eksterytorjalności. To jest eksterytorjalność rzeczowa, gdyż pobyt na okręcie jakiejkolwiek osoby jej nie nadaje. Zbrodnia spełniona na takim okręcie podlega jurysdykcji państwa flagi okrętu, władze portowe na cudze terytorjum—okręt wkroczyć nie mogą.

Jeżeli chodzi o treść pojęcia eksterytorjalności w najobszerniejszym znaczeniu to obejmuje ona: 1) wolność od podatków bezpośrednich, 2) nietykalność gmachu poselstwa, 3) nietykalność korespondencji urzędowej, oraz 4) niepodleganie jurysdykcji policyjnej, sądowo-cywilnej i sądowo-karnej.

Eksterytorjalność odnosi się zarówno do posła jak i całego personelu poselstwa. Z powyższego wynika, iż za zobowiązania np. z tytułu weksla wystawionego przez posła w kraju naszym ścigać go przed naszymi sądami nie można. Tak samo jest przy przestępstwie obcego dyplomaty, czy funkcjonarjusza poselstwa. Podlega on jurysdykcji danego państwa ościennego.

Szkoła włoska (Esperson) w prawie międzynarodowem i belgijska (Laurento) dążą do tego, aby zbrodnie popełniane przez dyplomatów podlegały jurysdykcji miejscowej.

Obowiązujący w b. Kongresówce K. K. rosyjski z 1903 go r. stoi, zdaniem profesora W. Makowskiego (strona 70), na stanowisku przyjętem ogólnie przez prawo narodów pomimo uchylenia odpowiedniego artykułu (5) tegoż kodeksu. Nasz kodeks karny jest konsekwentny i w art. 6-ym proklamuje wzajemność, t. j. zarządza, iż nasi dyplomaci za zbrodnie, spełnione zagranicą, odpowiadają przed sądami polskiemi.

A. S. P.

Dlaczego odroczono sesję sejmową w Łotwie.

RYGA, 20. IX (Ate). Premjer na konferencji prasowej tłumaczył odroczenia sesji sejmowej nieobecnością ministra spraw zagranicznych Zeelensa i wielu posłów, bawiących obecnie zagranicą.

Na zapytanie, czy premjer uważa sprawę ratyfikacji traktatu sowiecko-łotewskiego za tak pilną, iż należy dla niej zwołać sesję nadzwyczajną, premjer odpowiedział przecząco.

Walka o barwy państwowe Niemiec.

BERLIN, 20.IX (Pat.) Walka o barwy państwowe toczy się w dalszym ciągu z niesłabnącem napięciem. „Vossische Ztg." apeluje do Prezydenta Hindenburga, aby wystąpił osobiście w tej walce o barwy państwowe i nakazał wszystkim swoim zwolennikom, aby w dzień jego urodzenia udekorowali swe domy republikańskiemi barwami nie zaś barwami dawnemi.

Nasz bilans handlowy za sierpień.

WARSZAWA, 20.IX (Pat). Według tymczasowych obliczeń, bilans handlowy na sierpień 1927 r. przedstawia się jak następuje: W przybliżeniu na złoto w złocie wartość przywozu wynosi 129.862.000 zł., wartość wywozu 120.600.000 zł., co oznacza w porównaniu z danemi za lipiec r. b. zmniejszenie przywozu o 6.334.000 zł. w złocie, a wartość wywozu o 6.682.000. Bierne saldo bilansu handlowego, które w lipcu wynosiło 22.278.000, zmniejszyło się do 9.262.000, czyli o 13.016.000. Zmniejszenie przywozu spowodowane zostało głównie spadkiem przywozu zbóż.

O amnestję dla sprawców zaburzeń w Wiedniu.

WIEDEŃ. 20. IX. (Pat). Austrjacka Rada Narodowa rozpoczęła dzisiaj pierwsze czytanie projektu nowego kodeksu karnego. Przed posiedzeniem Rady Narodowej obradowały kluby poszczególnych stronnictw nad zajęciem stanowiska wobec wniosku socjaldemokratów, żądającego amnestji dla aresztowanych w czasie rozruchów lipcowych.

Większość stronnictw stoi na stanowisku, że nie należy przerywać toku postępowania sądowego i że amnestja może być zastosowana w poszczególnych wypadkach po przeprowadzeniu rozpraw sądowych.

Przerwanie lotu naokoło świata.

TOKIO, (Pat). Lotnicy angielscy Brock i Schlee odbywający lot naokoło świata na samolocie Pride of Detroit, którzy zdecydowani byli rozpocząć wczoraj lot nad Oceanem Spokojnym, zgodzili się odstąpić od pierwotnego zamiaru pod naciskiem próśb przyjaciół i rodzin. Dzieci Schlee'a nadesłały telegram błagając ojca, aby nie ryzykował życiem w przedsięwzięciu, które jest samobójstwem. Lotnicy odjadą pierwszym statkiem odchodzącym do Ameryki.

Nowy lot nad Atlantykiem.

BERLIN, 20.IX. (Pat.) Lotnik Koennecke, który od tygodnia przygotowywał się do startu odleciał dzisiaj o godz. 14 min. 22. do Kolonji udając się w kierunku na Angorę.

Lotnik Koennecke zamierza dokonać lotu do San Francisco, a następnie, jeżeli warunki atmosferyczne pozwolą mu na to. powróci z San-Francisco przez Nowy-York do Europy.

Koennecke zabrał ze sobą jako towarzysza hr. Solmsa, który lot ten finansuje i sam jest lotnikiem. W locie tym bierze również udział radjotelegrafista Herman.

Zatonięcie 300 osób.

SZANGHAJ, 20.IX. (Pat.) Według doniesień z Tsing-Tao statek motorowy Gentokumaru, płynący z zatoki Kiao-Czao do Tsing Tao z 400 pasażerami chińskimi na pokładzie zatonął 17 b. m. 120 pasażerów zostało uratowanych przez amerykański statek wojenny. Odnaleziono 159 ciał topielców. O reszcie pasażerów niema żadnej wiadomości.

Olbrzymie trzęsienie ziemi na Krymie.

MOSKWA, 19.IX. (Pat.) Gwałtowne trzęsienie ziemi na Krymie trwa w dalszym ciągu. Dworce kolejowe oblegane są przez uciekinierów. W Moskwie panuje wielkie zaniepokojenie, ponieważ połączenia telegraficzne i telefoniczne z Krymem są zerwane. Kilkaset domów zburzonych, a połowa senatorjów uszkodzonych.

Odznaczenie tych, którzy nieśli pomoc powodzianom.

WARSZAWA, 20. IX. (Pat.). P. wicepremjer przesłał do p. ministra Spraw Wewnętrznych list treści następującej: Prasa codzienna podała cały szereg faktów ofiarnego i niejednokrotnie bohaterskiego zachowania się funkcjonarjuszów administracyjnych, samorządowych i służby bezpieczeństwa podczas żywiołowej katastrofy powodzi, jaka dotknęła Małopolskę Wschodnią z początkiem bieżącego miesiąca.

Uznając tego rodzaju pełną poświęcenia, przeważnie z narażeniem własnego życia akcję ratowniczą za zasługującą na szczególne wyróżnienie przez odznaczenie wyżej wspomnianych osób krzyżem zasługi i uważając, że wartość takiego odznaczenia polega w dużej mierze na jego szybkiem nadaniu, proszę p. Ministra o zainteresowanie się tą sprawą i zarządzenie możliwie szybkiego przesłania mi odpowiednich wniosków.

Biskup Michalkiewicz wraca do Wilna.

Po parutygodniowym pobycie na Żmudzi biskup sufragan wileński ks. Michalkiewicz przybył w niedzielę 18 b. m. rano do Kowna, skąd nazajutrz ma odjechać przez Jewje do Wilna.

Ze źródeł wiarogodnych dowiadujemy się, że podana przez prasę wiadomość, jakoby celem podróży bisk. Michalkiewicza była sprawa uregulowania granic litewskiej i polskiej prowincji kościelnej, nie odpowiada rzeczywistości. Ks. biskup przybył do Litwy zupełnie prywatnie, bez żadnej specjalnej misji.

Życie białoruskie.

Zjazd delegatów „Biełoruskaho Sielanskaho Sajuza".

Dn. 18 b. m. odbył się zjazd delegatów *„Biełoruskaho Sielanskaho Sajuzu"* zwołany przez Komitet Tymczasowy z dr. Janem Stankiewiczem na czele, celem wyjaśnienia stanowiska w „Bieł. Siel. Saj" wobec rozłamu jaki się dokonał wiosną roku bieżącego.

Zjazd w ilości 53 delegatów z czego 4 z m. Wilna uchwalił następującą rezolucję:

Biorąc pod uwagę, że p. *F. Jaremicz*, *W. Rahula* i *A. Bildziukiewicz* będąc członkami Biełaruskaho Sielanskaho Sajuzu, mieli w swojej działalności na oku wyłącznie swe cele osobiste i dążąc do tych celów, szkodzili sprawie białoruskiego włościaństwa i Biełaruskaho Sielanskoho Sajuzu zjazd potwierdza ich wyłączenie z B. S. S.

Pozatem do Rady Sajuza wybrano na członków:

1) *Łukjanowicz,* 2) *Galas M.*, 3) *Butkiewicz S.*, 4) *Jezierski W.*, 5) *Fedorowicz J.*, 6) *Liszczyński J.*, 7) *Piatrouski M.*, 8) *Gil J.*

Na zastępców:

1) *Suchalet J.* 2) *Kowaleuski.*

Do komitetu wybrano:

1) *Muraszko J.* jako prezes.

2) *Stankiewicz J.* i 3) *Szawielówna M.* jako członkowie.

Na zastępców:

1) *Bekisz J.* 2) *Giczan W.*

W ten sposób na terenie życia społecznego białoruskiego powstała nowa organizacja polityczna o celach ideowych Biełaruskaho Sielanskaho Sajuzu. *w.*

Życie Polaków zagranicą.

Otwarcie Sejmu polskiego Związku Narodowego w Chicago.

CHICAGO, 20-IX. (Pat). Otwarty tu został Sejm Polskiego Związku Narodowego. Przewodniczący Garbarek odczytał list prezydenta Coolidgea, który mówi między innemi: „Na początku naszej historii obywatele polskiego pochodzenia według naszych najlepszych tradycyj stanowili najbardziej wartościowy czynnik naszego społeczeństwa".

Pamiętajcie o głodnych dzieciach!

Z sali odczytowej.

Małopolska i klęska powodzi, odczyt z obrazami świetlnemi *d-ra Zygmunta Fedorowicza.* Staraniem „Koła im. E. Dmochowskiej Polskiej Macierzy Szkolnej Z. W."

Referent, będąc sam geografem, obrał za punkt wyjścia objaśnienia ogólnogeograficzne, snute na kanwie mapy Polski, oraz dawane w związku z celowo dobranemi przeźroczami. Po określeniu warunków geograficznych i fizjograficznych, usłyszeli zebrani instruktywne objaśnienia z dziedziny klimatologji o procesie dystylacji w przyrodzie, opadach atmosferycznych, ich ilości w Polsce, rozkładzie wedle pór roku i miesięcy, o przyczynach wzbierania rzek i zjawisku powodzi, mającem związek bądź z wiosennemi roztopami, bądź też z dłużej trwającemi deszczami, względnie t. zw. oberwaniem chmury.

Ono właśnie, jakoteż długotrwałe deszcze spowodowały klęskę ostatnią w Małopolsce.

Wielka ilość świetlnych obrazów ukazała kraj dotknięty nieszczęściem, jego najbardziej zniszczone powodzią okolice i tereny, a więc Borysław, Tustanowice, Peczenizija, z charakterystycznym lasem wież wiertniczych. Przesunęły się obrazy z województw lwowskiego, stanisławowskiego i krakowskiego, pełne uroku widoki górskie, szczyty okryte śniegiem, siklawy, rzeki.

Popularne traktowanie tematu, podyktowane aktualnością i mające na celu wywołanie ofiarności dla powodzian nie przeszkodziło szerszemu ujęciu ciekawego zjawiska przyrodniczego, które swą elementarną potęgą budzi podziw i grozę. Więcej nieco uwagi poświęcił referent przyczynom corocznych wylewów wiosennych, mających swe źródło w tem, że przeważna część naszych rzek (Wisła, Odra, Bug) płynie z południa, szybciej ogrzanego na północ, gdzie kra lodowa i wody zastają koryto, spięte lodem; stąd powstają zatory, zwały lodu i w ślad za tem wylewy.

Referat zakończyły wywody o robotach ziemnych, umocnieniach, tamach i wałach, oraz regulacji rzek, która ma za zadanie zapobiec klęskom wylewów, opanować i zaprząc do pracy wody płynące i niebezpieczny dla człowieka żywioł.

Wśród słuchaczy przeważała młodzież w wieku szkolnym. Cały dochód z odczytu został przeznaczony na powodzian.

Odczyt z dnia 19 września inauguruje nowy sezon w Sali Śniadeckich. *Dr A. H.*

HEL. ROMER.

W krainie dwutysiąca jezior.

II.

Wody i błękity — Agronomja i łakomstwo.—Państwo ziemnowodne — Pas graniczny.—Czuwaj—K.O P.— Zajazd p. Rywosza Załmana w Drui.

Wczesnym rankiem wyjeżdżamy z gościnnych Gierejż i przez Trobutowszczyznę wjeżdżamy w Dryświaty, kędy na wzgórzu buduje się wysoki drewniany kościół, ciągle bowiem jedziemy śladami wojny. Okopy porznęły te rozległe, płaskie pola, zmiażdżyły mury i pożarły wioski.

Przed nami rozciąga się olbrzymia srebrno-niebieska płachta wód, tak kręto zabiegająca w zielone łąki i płowe pola, tak tocząca swe lśnienia we wszystkie strony, że zdaje się nas ogarniać i brać w posiadanie. To jezioro Dryświaty, po Naroczu największe w b. Litwie. Cudność jego polega na niezliczonych zatokach i zawrotach tak, że tu się człecze dziwujesz jego ogromowi, a dalej widzisz trzy razy większą przestrzeń wód, która się wyłoniła z za wzgórka. A i wzgórki te niezwykłe.

„Nahukawszy" sobie rybaka, doświadczonego „dryświadczuka", płyniemy cudną, senną wodą, lśniącą jak płynny metal, bez zmarszczki, rozlaną jak okiem sięgnąć, ku wyspie, „zamkową" zwanej. Ach prof. Limanowski! Jakąż byśmy tu na tem międzywodnem grodziszczu usłyszeli improwizację na temat historji tych wód i kurhanów! Nasza własna wyobraźnia pracuje jak umie, by ścigać w odległe wieki zdarzenia pradawne, które tu się rodziły, rosły, stawały, działy i przepadały bez śladu, jakby je kto w te przeźrocze nurty rzucił. Pełna ta ziemia wałów, obronnych wzgórz, mogił, grodziszcz nadwodnych. Kto te ziemie dzierżył, pilnie straż trzymał i ku stronom spoglądał. Tu Moskwa, tu Szwed grasował, tu, kto wie kiedy jakie plemiona wkopywały się za wały ziemne, szczerząc do siebie kły i pazury, gęsto krwią zlewając kły i kośćmi poległych znacząc swój stan posiadania. Właśnie jak i teraz!..

Ohydnie wciąż jednaki jest człowiek.

Oto i tu splugawił czystość tych wód zasiekami z drutu, poszarpał kościoły i wzgórza i... poszedł sobie bez chwały, ni korzyści.

Legenda mówi, że albo tu zamek królowej Bony stał, albo Batorego szańce, inni opowiadają że cesarz „Napoljon" kazał sypać obóz i każdy żołnierz musiał but pełen ziemi przynieść, a było ich wiele tysięcy. Wydaje się jednak że to muszą być o wiele dawniejsze rzeczy; podobno są jakieś o tem „papiery", u rodziny zmarłego proboszcza pozostające. Lud rybaków zamieszkuje te brzegi, jedne przez staroobrzędowców, inne przez katolików obsadzone. Całe jezioro i ziemie okoliczne do baronowej Ixkühl-Bamberg należą i jej to znoszą rybę rozmaitą z toni *pałacowej*, *zamkowej*, *szczupaczynej*, *bernardyńskiej* i innych, z zatok jeziornych, kędy się gęsto gnieździ. Pałac zrujnowany, folwarki zniszczone, jak wszystkie tu w koło.

Cisza... zda się, że zadzwoni zatopiony kościelny dzwon w głębinie, błękit jest czysty jak kryształ i wszystko jest przeźrocze, jasne... i senne. Mijamy w dalszej drodze Pelikany (znów *dubowik!)* ongiś majątek jezuicki, o którym opowieść słyszałam, iż ojcowie schroniwszy się tu z Kolegjum w czasie inwazji szwedzkiej tak sobie politycznie postąpili, oddając swą własność pod opiekę najeźdźcy, iż nic nie ruszył. Dziś to wioska jak inne. Krajobraz gęściej lasem porosły, i wciąż jeziora, olśniewające blaskiem w słoneczny dzień jesienny. Ale otóż i Opsa. Rezydencja ongiś hr. Broel Platerów „belmockich", dziś szkoła rolnicza sejmiku brasławskiego.

Historja belmockiego *państewka*, bo to, prócz klucza bohinskiego, tuziny folwarków i dziesiątki tysięcy dziesięcin ziemi, lasów i wód, historja tych dóbr olbrzymich jest dość ciekawa. Belmont, nad jeziorem Dryświaty, rozciągającem się pomiędzy tą wspaniałą rezydencją, a miasteczkiem Brasławiem, owe przeźrocze wody, jest tego państwa stolicą. Ongiś zwało się to dworzyszcze Achremowce i należało w XVIII w. do Salmanowiczów. W połowie XVIII sprzedane zostało wraz z rozległemi ziemiami Hylzenowi Augustowi, ożenionemu z Platerówną i przezwane modą ówczesną Belmontem. Jakby umyślnie, kupił je właśnie Włoch, Mikołaj Manuzzi który się przy dworze Stanisława Poniatowskiego dorabiał fortuny, w czem mu nader pomocną była łaska królewska i małżeństwo z bogatą i piękną wdową Strutyńską Jadwigą, przy czem i tytuł hrabiowski otrzymał.

Ten syn klasycznej Italji, zapadłszy w te północne rubieże litewsko-białoruskie, zapragnął z nich zrobić kącik ziemi owianej duchem klasycyzmu i pastorałek trianońskich.

Założył cudny park w koło rezydencji, aleje na wszystkie strony świata sadzić kazał i rządził jak król, nad folwarkami, które przezwał wytwornie: Rozeta, Kupido, Klorynda, Zylinda, Romansówka, Zemirka, Eudymjon, co się w Ejdymiany w gwarze miejscowej zmieniło.

Syn jego hr. Stanisław Manuzzi, ożeniony z Platerówną dalej, rozrzutnie, lecz mądrze i po wielkopańsku sobie poczynał, pałace budując w swych dobrach wszędzie. Ale właśnie, gdy belmocki był w pełni przeróbki, bez dachu i bez podłóg, zmarł nagle dziedzic bezdzietnie i kilkodziesięcioletni proces spadkowy między Platerami i Strutyńskimi, zatrzymał bieg interesów i rozwoju państewka manuzziowego. Kompromis wreszcie oddał te dobra w ręce Platerów i dwa pokolenia, Ignacy Broel-Plater z żoną Izą z Sobańskich, oraz hr. Feliks ożeniony z Elżbietą z Potockich, obecnie p. Radecką-Mikuliczową, intensywnie rozwijały, powiększały i ozdabiały swą własność. Pałac manuzzich nawet dla tych magnatów okazał się nie do zrealizowania, z ogromnej więc oficyny dwór utworzono, zbudowano mauzoleum rodziny Platerów, bramy i ozdoby w gotyckim stylu stawiając. Uprzemysłowienie Belmontu nastąpiło już za hr. Feliksa. Przez niezmierzone lasy przeprowadziwszy 136 wiorst kanałów, puścił hr. Feliks Plater swoje i okoliczne drzewo na Rygę, w utworzonym w głuchej puszczy Platerowie założoną została fabryka tektury, do 400 pudów dziennie przerabiająca, tamże młyn parowy i tartak, w każdym wydrenowanym folwarku sto krów rasowego bydła, mleczarnia parowa w Opsie tamże druga rezydencja, również nad jeziorem, pełna kwiatów, wykwintu i kulturalnego zbytku.

W Belmoncie stajnia rasowych koni i hodowla, bydło wyborowe w 4 ch oborach, pięć cieplarni: figi, winogrona, brzoskwinie, morele wysyłane hurtem via Dyneburg, gorzelnia, parowy młyn, i czego tam nie było! Całe państewko, urzędników i pracowników setki, budynków 120 w obejściu pałacowem.

Kwitło to, niezaprzeczenie ku pożytkowi ludności okolicznej, która cywilizowała się przy tej robocie zawodowej i dochodnej. A jednak... Zaledwie w grudniu 1918 roku wojska niemieckie cofnęły się z tych okolic, wszystkie wioski okoliczne rzuciły się na Belmont z blaszankami nafty, smoły i zaczęły palić i rabować! Cztery dni i cztery noce palił się dorobek pokoleń, wśród wrzasków i bójek kilkutysięcznego tłumu, żagwie wicher niósł na wioski o kilka wiorst odległe, aż je bronić od pożarów trzeba było. Dziedzice byli daleko. Obecnie odbudowuje się tam co można, p wo Radeccy—Mikuliczowie zamieszkują oficynkę belmocką, rozparcelowano dobra Bohiń i dziewięć folwarków między dawnych dzierżawców. Poszły folwarki na osadnictwo, Opsy połowę kupił Amerykanin (i zaraz wyciął park i aleje), połowę sejmik brasławski na szkołę rolniczą i sierociniec. Zniszczone do szczętu Platerowo, olbrzymi warsztat pracy, znów żyje i daje zarobek w połowie przeszło przedwojennej produkcji. Już i cegielnie, i terpentyniarnie, tartak i młyn w ruchu, już znów życie nieubłaganie, niemiłosiernie pcha naprzód. Już łaskawie śmieją się kwiaty i dzieci... Szarpie się coś w duszy... Taki żal, taki gniew wspominając zniszczone piękno... taka radość patrząc na rozpęd pracy administracyjnej wolnego kraju... A no... może tak trzeba było... bezcenną jest wartość wolności, tanio śmy ją sprzedali, drogo odkupić było trzeba.

Więc Opsa, spójrzyjmy w przyszłość, przeszłości, gdzie słuszna, hołd złożywszy. W pałacu z zewnątrz odnowionym jak dawniej, szkoła rolnicza pod dyrekcją p. Dąbrowskiego. Na 87 ha ziemi, przy pomocy sejmiku, Kuratorjum i rządu, dają sobie rady. Jest stacja doświadczalna roślin wszelakich, lnu, płodu tych ziem aż 7 gatunków, jest szkółka dla siebie i dla wiosek, warzywnictwo na wielką skalę, już i obora zawodowa, gdzie ciołki, z czerwonych krów tutejszych i reproduktora polskiej rasy, przerastają w pierwszym roku życia swe matki. Miejsca w przerobionym pałacu jest na 80 chłopców, obecnie niema i połowy, szkoła istnieje dopiero rok i wiele rzeczy jest zaledwie zaczętych. Przyjmuje się uczniów z siedmiu klas szkoły powszechnej, ale w drodze wyjątku i młodszych, istnieją prócz rolniczych i ogólnokształcące kursy naukowe. Program szkoły obejmuje dwa letnie sezony i zimę. Chodzi o nauczenie syna włościanina wszystkiego, co mu się *u niego* w gospodarstwie przyda, a nie o wykolejenie i wyrzucenie go z jego środowiska, jak to by mogła uczynić szkoła o dłuższym programie.

Uczniowie robią bardzo dodatnie wrażenie i objawiają wysoki poziom kulturalny, w tem co mówią i w tem co piszą w wypracowaniach; wpływ ideowych ludzi, którzy całą imprezą kierują znać na wszystkich. W sierocińcu 70 dzieci tłustych jak kluski i wesołych jak szczygły, towarzyszy nam koło domu, ogródka i placu zabaw; kuchnie, sypialnie pełne słońca i światła jak sanatorjum. Przychodzi na myśl że faktycznie miejsce na zakłady dla sierot i biednych, opuszczonych dzieci mogą tylko być na wsi. W mieście takie zakłady są absurdem. Wszystkie te pociągające ducha oględziny trwają zadługo, a jeszcze i obiad gościnnie ofiarowany podróżnym, a jeszcze i wyborny podwieczorek w brasławskiem Starostwie, tak, że do Drui jedziemy o zmroku. Jeszcze okrążając Dryświaty przez przestrzeń kilkudziesięciu kilometrów mieliśmy wody i wody koło siebie, łagodnie błękitne, lśniące, gładkie jak lustra; po wyjeździe z Brasławia lik i nazwy się tracą, tu i tam co chwila błyszczą nowe i nowe, te obrzeżone lasem, te nagie, te okrągłe, tamte poszarpane w zatoki. Niestety Snudy ogromne, długie mijamy w cieniach nocy. Palą się ognie rybaków—starowierów, rybę gotują nad jeziorem w długiej wsi Słobódka Lecimy, wierzby obudzone pochylają na moment srebrne czuby, zaglądając nam w oczy, gąszcze olch zaszeleszczą, mignie pas ciemniejącej wody, burknie krótko wstrząśnięty mostek, a my już daleko, droga przed latarnią auta umyka, urywa się w czerń, lecimy. Nagle, stop! Pas graniczny: *chodzenie i jeżdżenie zabronione od 10 wieczór do 4 ej rano.* Dobryś! Jeszcze nas zagarną. Ale nie, jest dopiero po 9 ej Lecimy dalej. Jakaś bardzo duża wieś trzęsie się od grzmiących śpiewów, światła, bramy z zeschniętych gałęzi, mundury. „Kop" czuwa, śpiewa, patroluje. Straż naszego bezpieczeństwa. Wreszcie jakieś bruki, miasto: Druja, ogromny policjant uprzedzony prowadzi nas do zajazdu p. Załmana Rywosza, gdzie ściany, podłogi, okna. są tak czyste, łóżka tak wygodne i pościel tak wykwintna, iż spoglądając na ten niesamowity w moim kraju spektakl, kładnę się spać z niezmąconą ufnością.

Życie gospodarcze.

Sytuacja kredytowa.

Na rynku pieniężnym panuje w dalszym ciągu ciasnota gotówkowa, która tłumaczy się sezonowem zwiększeniem zapotrzebowania pieniądza przez rolnictwo na finansowanie żniw i okresu po żniwach, oraz przez przemysł włókienniczy, garbarski, maszynowy i budowlany ze względu na obecną pomyślną konjunkturę w tych działach przemysłu. Nie bez wpływu pozostała również ta okoliczność, że rynek pieniężny w Wiedniu, posiadający dla Polski wielkie znaczenie jako dostawca kredytów krótkoterminowych, odczuwa również pewne ścieśnienie. Bank Polski powiększył wprawdzie w ostatniej dekadzie sierpnia dyskonto o 9.828.457 a w pierwszej dekadzie września o dalszych 735.000 do łącznej kwoty 408,6 milj. zł., jednakże fakt ten na odprężenie na rynku pieniężnym, wskutek rosnącego wciąż popytu na gotówkę, zbytnio nie wpłynął.

Banki akcyjne nie mogą podołać obecnemu zapotrzebowaniu na kredyty. Bardzo dużo materjału wekslowego banki przyjmować nie mogą, ponieważ nie posiadają dostatecznego redyskonta w Banku Polskim. Jedynie finansowo niezależne banki, mające dostateczne zasoby własne, mogą uprawiać liberalną politykę kredytową nie oglądając się na instytucje emisyjne. W tym wypadku weksle zdyskontowane przez banki prywatne, pozostają w ich portfelach jako materjał inkasowy. W ten sposób kapitał obrotowy banków unieruchomiony jest na długie miesiące.

Ciasnota gotówkowa spowodowała dalszą zwyżkę prywatnej stopy dyskontowej. Za dyskonto pierwszorzędnego materjału wekslowego pobierano 2 do 2 i 3/4% materjał średni dyskontowano na 3—3 i 1/2% w stosunku miesięcznym. W centrach przemysłowych zwłaszcza w Łodzi, oraz w okolicach rolniczych, stawki procentowe są niekiedy jeszcze wyższe. Wypłacalność wskutek ścieśnienia się rynku pieniężnego jest nieszczególna, ilość protestów w ostatnim czasie zwłaszcza na prowincji, dość znacznie wzrosła.

Wkłady w bankach prywatnych zwiększają się w ostatnich tygodniach w bardzo niewielkim stopniu, co tłumaczy się głównie niskiem oprocentowaniem lokat. Pomimo to wewnętrzna konsolidacja banków prywatnych odbywa się w całej pełni, co stoi w związku ze stabilizacją waluty i stosunków gospodarczych. Po niedawnem przegrupowaniu w Banku Handlowym w Warszawie nastąpiło obecnie nowe przegrupowanie w Banku Małopolskim, mającym swą centralę w Krakowie, a główny oddział w Warszawie. Wskutek bowiem uchwały Zgromadzenia Akcjonarjuszy z dn. 31 sierpnia b. r., powiększa Bank Małopolski swój kapitał zakładowy z jednego miljona do 5 milj. zł. Objęcie akcji na sumę 4 milj. zł. jest zapewnione przez silną grupę krajowych akcjonarjuszów oraz Powszechny Austrjacki Zakład Kredytowy Ziemski w Wiedniu (Boden—Kredit—Anstalt).

W przeciwieństwie do banków prywatnych wkłady w bankach państwowych zwiększają się w dość znacznym stopniu. W miesiącu sierpniu wyniosły one w Banku Gospodarstwa Krajowego o 5,364 tys. do 549,742 tys. zł., a w P. K. O. o 2.1 do 42.7 milj. zł. Ogólna liczba uczestników ruchu oszczędnościowego w P. K. O. dosięgła na dzień 31 sierpnia b. r. cyfry 147.304 czyli wzrosła w ciągu sierpnia o 4.447, podczas gdy w lipcu tylko o 4.127.

Dla dalszego propagowania oszczędności opracowuje obecnie P. K. O. nowy typ t. zw. „ubezpieczenia ludowe" oparte na zasadach asekuracji, które umożliwią każdemu zabezpieczenie sobie za opłatą rat miesięcznych, pewnego kapitału po określonej liczbie lat; kapitał ten przechodzi na wypadek wcześniejszej śmierci właściciela do rąk spadkobiercy. Pozatem zostaną już w najbliższym czasie uruchomione waloryzowane wkłady oszczędnościowe dla osób, przebywających za granicami Państwa przedewszystkiem emigrantów.

Dzięki zwiększającym się stale wkładom może P. K. O. udzielać dość znacznych kredytów przez zakup od instytucyj emitujących, papierów kredytowych państwowych, komunalnych i hipotecznych. W ciągu pierwszego półrocza b. r. zakupiła wspomniana instytucja papierów wartościowych łącznie na sumę 45,5 milj. zł. do ogólnej kwoty 81,3 mil. zł. Kredyty wekslowe udziela P. K. O. wyłącznie tylko współdzielniom kredytowym. Suma pożyczek wekslowych wraz z dawnym typem t. zw. lokat wynosiła w P. K. O. na dzień 30 czerwca 34,3 milj. złot. *A. Z. W.*

KRONIKA KRAJOWA.

Rozwój gospodarczy Polski w cyfrach.

Poniżej podajemy kilka charakterystycznych cyfr, zaczerpniętych z głównych dziedzin naszego życia gospodarczego, a wskazujących na tendencje rozwojowe naszego gospodarstwa w czasie od początku 1926 roku. (Cyfry rzymskie oznaczają poszczególne miesiące roku 1926, względnie 1927):

	1926		1927			
	I.	VII.	I.	IV.	VI.	VII.
Kurs dolara (w zł.)	7'5	9'2	9	8'94	8'93	8'93
Wskaźnik akcyj (Rok 1924=100)	13'3	17'8	24'7	38'7	30'5	34'7
Obieg pieniężny (w miljonach zł.)	814	908	1.021	1.091	1.104	1.121
Waluty w Banku P. (milj. zł. w zł.)	61,3	91'3	187'2	237'4	218'9	220'7
Wkłady w Kasach Oszczędn. (milj. zł.)	28'0	40'8	67'0	86'1	97'0	—
Produkcja węgla (w tys. tonn)	2.456	3.473	3.698	2 599	2.772	—
Produkcja stali (w tys. tonn)	44'8	69'9	98'5	97'4	102'9	—
Ilość bezrobotnych (w tysiącach)	359'1	223'5	208'5	190'6	159'4	148'3
Wskaźnik hurtowy:						
a) art. rolnych	147'4	176'9	214'4	231'5	232'8	235'0
b) art. przemysł.	158'8	186'4	184'8	191'5	191'7	192'1

Wnioski z tego zestawienia są następujące:

1) Stabilizacja waluty od roku; 2) wybitna poprawa kursów akcyj; 3) wzrost obiegu pieniężnego, zapasu walut w Banku Polskim i stanu oszczędności; 4) znaczna poprawa w produkcji węgla, a zwłaszcza stali; 5) obniżenie się ilości bezrobotnych; 6) znaczne natomiast podrożenie artykułów rolnych, przy niewielkiej stosunkowo podwyżce cen artykułów przemysłowych.

— **Wydobycie naszego węgla.** W sierpniu b. r. wydobycie naszego węgla ze wszystkich kopalni wyniosło 3.197.000 tonn: w porównaniu do lipca wzrosło o 112.000 tonn, czyli o 3.65%.

Natomiast zbyt węgla na rynku wewnętrznym zmniejszył się w sierpniu o 3.95% i wyniósł 1.777.000 tonn.

Ponieważ eksport nasz w sierpniu stanowił 1.048.000 tonn, zapas więc węgla, jaki pozostał w kopalniach w tym miesiącu wynosił 372.000 tonn.

— **Sprawa ustawy o związkach celowych.** W dn. 21 i 22 b. m. obradować będzie specjalny Komitet Państwowej Rady Samorządowej, wyłoniony dla omówienia projektu ustawy o związkach celowych, mających szereg jednostek samorządowych łączyć w związki dla przeprowadzenia pewnych określonych celów, np. budowy szpitala, dróg i mostów, kolejki i t. p.—obsługujących nie jedną, a kilka sąsiednich gmin, czy powiatów

W tym samym czasie będą się toczyć obrady komitetu administracyjno-prawnego w sprawie uposażenia emerytalnego pracowników samorządowych.

Giełda Warszawska w dniu 20 IX b. r.

Waluty:

Dolary	8,91	8,89

Czeki:

	sprzedaż	kupno
Belgja	124.58	124,27
Londyn	43.52	43,41
Nowy-Jork	8,93	8,91
Paryż	35,05	35,00
Szwajcarja	172,50	172 07
Wiedeń	126,10	125,79
Włochy	48,78	48,66

Papiery procentowe:

Dolarówka	59,00
Pożyczka kolejowa	102,50
5% poż. konwers.	62,00
5% konwersyjna kolej.	58,00
8% listy zastawne Banku Gosp. Krajowego	92,00
Banku Rolnego	92,00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj.	92,00
8% ziemskie	77,00
4½% ziemskie	56,00
8% warszawskie	73,50

AKCJE:

Bank Polski	136,25—136,50
Bank Dyskontowy	133,50
Bank Handlowy	123,00
Węgiel	94,50—93,50
Nobel	47,00
Cegielski	38,25
Lilpop	29,50—29,25
Modrzejów	8,80
Ostrowiec	91,00
Pocisk	1,85
Starachowice	64,50—63,25
Żyrardów	17,25
Borkowski	3,40—3,35

Ceny w Wilnie z dn. 20-go września. 1927 r.

W hurcie.

Ziemiopłody:	
Żyto za 100 klgr.	39—40
Owies nowy	37—41
Jęczmień browarowy	40—43
„ na kaszę	38—40
Oleje:	
lniany	2.20—2.40
pokost	2.30—2.50
makuchy	43—45

W detalu.

Mąka amer. za 1 kg.	100—110
„ żytnia 50 proc.	55—60
„ razowa	35—40
„ kartoflana	65—67
„ greczana	60—70
„ jęczmienna	60—65
chleb pytlowy 50 proc.	0.60—0.62
„ razowy	0.38—0.42
Mięso	
wołowe za 1 kg.	2.50—2.80
cielęcina	2.80—3.20
baranina	2.20—2.50
wieprzowina	3.20—3.60
Drób:	
kury za 1 sztukę	3.00—6.00
kurczęta „	1.50—2.00
kaczki żywe „	5.00—8.00
kaczki bite „	4.00—6.00
gęsi żywe „	12.00—15.00
gęsi bite	10—12
indyki żywe	18—22
indyki bite	14—17
Tłuszcze:	
słonina kraj. 1 gat.	4.20—4.60
„ kraj. 2 gat.	3.80—4.00
smalec wieprzowy	4.80—5.00
Ryby:	
liny żywe za 1 klg.	3.50—4.00
liny snięte „	2.50—3.00
karasie żywe „	2.00—2.70
karasie snięte „	1.50—1.80
szczupaki żywe „	3.00—3.50
szczupaki snięte	2.00—2.50
okonie żywe „	3.50—3.80

Ceny rynkowe.

Nabiał:	
mleko za litr	0.40—.045
śmietana za 1 litr	2.20—2.60
ser	1.50—1.90
masło niesolone	5.00—5.50
„ solone	4.20—5.00
masło deserowe	6.50—7.50
Jaja za 10 sztuk	1.70—1.90
twaróg	1.00—1.30
Warzywa:	
kartofle za klg.	0.12—0.18
cebula klg.	1.20—1.30
marchew klg.	0.10—0.15
pietruszka pęczek	0.05—0.10
buraki klg.	1.25—0.20
ogórki młode dziesiątek	0.15—0.25
brukiew klg.	0.15—0.25
groch klg.	0.30—0.40
fasola klg.	0.45—0.55
kapusta świeża klg.	0.20—0.30

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT.

Lekka Atletyka.

— **Trójbój lekkoatletyczny o nagrodę przechodnią Ośrodka W. F. Wilno.** Zainicjowany przez ośrodek W. F. trójbój lekkoatletyczny spełnił w zupełności swoje zadanie propagandowe, gdyż na starcie w dn. 18.IX ujrzeliśmy rekordową jak na Wilno ilość 140 zawodników, których nie odstraszyły fatalne warunki atmosferyczne, w jakich się zawody odbywały.

Z towarzystw sportowych najliczniej obesłały zawody: A. Z. S., 3 p. sap. i Polic. T. Sport., a dalej Makabi, R. K. S. „Siła" i Ognisko.

Ze stowarzyszeń p. w. brały udział w zawodach tylko 2 t. j. Związek Strzelecki i Stowarzyszenie Mł. Polskiej.

Jak już donosiliśmy do trójboju mogła stawać nieograniczona ilość zawodników z każdej organizacji (towarzystwa) nie mniej jednak niż 10, przyczem każdy uczestnik zawodów musiał brać udział obowiązkowo w 3 ech konkurencjach (jeden bieg 100 mtr. jeden rzut i jeden skok). Zawodnicy, którzy nie osiągnęli minimów na 100 mtr. (najmniej 14 s.) odpadali od dalszego współzawodnictwa i tylko ci, którzy przebyli szczęśliwie ogniową próbę tego biegu mogli ubiegać się w dalszym ciągu o nagrodę przechodnią.

Podczas niedzielnych zawodów los ten spotkał przedewszystkiem te towarzystwa (organizacje), które wystąpiły z nieliczną rezerwą, natomiast silniejsze liczebnie organizacje (A. Z. S., Saperzy, P. T. Sport.) doszły do finału rywalizując już tylko między sobą o 1, 2 i 3 miejsce.

Po ogólnem podsumowaniu wyników pierwsze miejsce (w klasyfikacji klubowej) i **nagroda przechodnia Ośrodka** (statua z bronzu przedstawiająca Zwycięzcę) **przyznane zostały A. Z. S-owi**, który zdobył 13,783 pktów. Drugie miejsce zajął 3 p. sap. (8,383 pktów), trzecie—Policja Państwowa (7,654 pktów).

Z indywidualnych wyników najlepsze uzyskali:

W biegu 100 mtr.: 1) Brzozowski (Ognisko) 12,4, 2) Żardzin (Strzelec) 12,6, 3) Mierzaniec (R. K. S. „Siła") 13 s.

W rzucie dyskiem: 1) Trachtenberg (Makabi) 25.83, 2) Wirokiro (A. Z. S.) 25,35, 3) Bartoszewicz (A. Z. S.) 25,15.

W rzucie oszczepem: 1) Janiszewski (P. T. Sport.) 32 mtr., 2) Barszczewski (Makabi) 30,10, 3) Nowak (P. T. Sport.) 29,40.

W pchnięciu kulą: 1) Godlewski (A. Z. S) 9 mtr. 49, 2) Kokot (P. T. Sport.) 8,96, 3) Drozdek (P. T. Sport.) 8,63.

W skoku w dal: 1) Pimonow (A. Z. S.) 5,39, 2) Godlewski J. (5,23), 3) Siergiejew (A. Z. S.) 5,17.

W skoku w zwyż: 1) Piasecki (A. Z. S.) 152 cm., 2) Leszczewicz (3 p. sap.) 146,5, 3) Ostrowski (P. T. Sport.) 146,5.

Po skończonych zawodach Kier. Ośrodka W. T. kpt. Kawalec wręczył zwycięskiej drużynie A. Z. S. nagrodę przechodnią oraz pamiątkowe żetony dla najlepszych 10 zawodników zespołu. Indywidualni zwycięzcy w biegu, rzucie dyskiem i skoku w dal nagrodzeni zostali również pamiątkowemi żetonami.

Mimo złych warunków zawody odbywały się szybko i sprawnie.

Czechosłowacja — Polska 92:66.

Piąty zkolei tegoroczny występ naszych lekko-atletów na forum międzynarodowem zakończył się dość niefortunnie! Oczekiwano bowiem nieznacznego zwycięstwa barw polskich, względnie minimalnej naszej przegranej.

Rzeczywistość przyniosła coś zgoła nieoczekiwanego: Klęskę w zdecydowanym stosunku 92 : 66. Porażka tembardziej przykra, iż zawody rozegrano w kraju. Cóż tedy przyczyniło się do tak wysokiej przegranej?

Wiele przyczyn, z nich zaś najważniejsza ta, iż zespół polski, za wyjątkiem Freyera, Sikorskiego, Biniakowskiego, Dobrowolskiego i po części Kostrzewskiego, zawiódł całkowicie.

Dzień pierwszy.

100 mtr.: 1) Dobrowolski 11.3, 2) Vykoupił 11.4, 3) Szenajch o pół m.

Rzut kulą: 1) Chmelik 13.61.5, 2) Douda 13.07, 3) Baran 12.85.

400 mtr.: 1) Biniakowski z Pomorza 51.2, przed Vykoupilem (3 m. w tyle) oraz Kostrzewskim.

Skok wwyż: Pierwszy i drugi Stanislau oraz Machan po 175 cm., 3) Fryszczyn.

1500 mtr.: 1) Sindler 4:08,3, 2) Strniste 4:9.2.

Rzut oszczepem: 1) Jira 56.19 m., 2) Chmelik 53.75 m., 3) Dobrowolski 52.41 m.

400 mtr. przez płotki: 1) Kostrzewski 57.6, 2) Dostal 57.7, 3) Lipcik.

Bieg rozstawny 4×100 wygrywa sztafeta polska w składzie: Kasperkiewicz, Dobrowolski, Sikorski, Szenajch, osiągając czas 44 s. (rekord polski wyrównany) przed Czechosłowacją.

Dzień drugi

110 mtr. przez płotki: 1) Jandera 15.6, 2) Lipcik 15.8, 3) Dobrowolski o pół mtr., 4) Trojanowski.

Skok w dal: 1) Sikorski 681 cm., 2) Hofman 676 cm., 3) Machan 663 cm.

800 mtr.: 1) Sindler 2:00.3, 2) Jaworski.

Rzut dyskiem: 1) Jira 40.60 m., 2) Baran 40.25, 3) Douda 39.80,5.

5 klm.: 1) Freyer 15:58.4, 2) Kittl 16:11, 3) Sawaryn.

Skok o tyczce: 1) Svolba 340, Adamczak i Rzepka po 330.

200 mtr.: 1) Borovicka 23.6, 2) Dobrowolski 24, 3) Nemecky, 4) Sikorski.

Bieg rozstawny 4×400: Sztafetę wygrywa bezkonkurencyjnie zespół polski w składzie: Kostrzewski, Korolkiewicz II, Malanowski, Biniakowski, osiągając czas 3:30.8. Druga sztafeta Czechosłowacji 3:36.2 (o 40 mtr. w tyle).

Sensacje niepolityczne.

Tajemnica z Konnersreuth.

W ub. tyg. biskupi bawarscy ogłosili oświadczenie, w którem zawiadamiają wiernych, iż w sprawie słynnych cudów Teresy Neuman w Konnersreuth należy dopiero oczekiwać zbadania sprawy przez władze kościelne.

Sprawa tych cudów, omawianą jest bardzo szeroko w Niemczech.

Niektórzy lekarze, np. dr. Bunneamann z Ballenstedt, starają się przytoczyć podobne przykłady lekarsko stwierdzone, by wykazać, że jedna ze stron cudownych zjawisk, mianowicie krwawe stygmaty, znana jest ze stwierdzonych wypadków, w których silne wstrząśnienie połączone z pewnem wyobrażeniem powodowało pojawienie się szczególnych znaków na ciele.

P. Rudolf Olden po powrocie z Konnersreuth pisze w „Berliner Tageblatt" z dnia 11-go b. m. co następuje:

— Najpierw życiorys Teresy Neumann, według tego co opowiadają: ona sama, jej rodzice, proboszcz miejscowy i lekarz.

Urodzona 9-go kwietnia 1898 roku, wedle podań matki w Wielki Piątek, wedle metryki w Wielką Sobotę, o 12 godzinie 15 minut z rana, Teresa Neumann, najstarsza córka wśród dziesięciorga dzieci z ojca szewca i matki handlarki zrodzonych, uczęszczała zrazu do szkoły, a potem, mając lat 14, poszła na służbę do gospodarza, osiadłego w jej wiosce rodzinnej opodal domu rodzicielskiego. Teresa Neumann była zawsze wzorowa, pracowała ciężko, zwłaszcza w latach wojennych, gdy brakło rąk męskich do pracy. W roku 1918 dopomagała gasić pożar, przemokła wówczas i zdaje się wytężyła ponad siły, wskutek czego zaniemogła. Skarżyła się na bóle w kościach i krzyżach, szukała pomocy lekarskiej, dostała się do szpitala, skąd wyszła nieuleczona, gdyż w dalszym ciągu cierpiała na konwulsje, traciła przytomność i była częściowo porażona. Ordynarjusz z pobliskiego miasteczka Waldfussen, dr. Seidl, wyjednał jej zaopatrzenie ze względu na niezdolność do pracy. Djagnoza brzmiała: histerja.

Od tego czasu, aż po rok 1926, życie Teresy to jedno pasmo ciężkich chorób: oślepienie, trwające przeszło 4 lata, wrzody na szyi, zatrudnienia w wymowie i połykaniu, jednostronne całkowite porażenie i ropne zapalenie ślepej kiszki. Uzdrowienie, o co lekarz daremnie się trudził, następowało zawsze nagle, wśród pewnych określonych okoliczności religijnych. Błyska światło, widzialne tylko dla oczu Teresy, rozlegają się głosy dla niej tylko uchwytne, zwiastujące nowe cierpienie lub uzdrowienie. Rocznica dni upamiętnionych życiem ubóstwianej przez nią św. Teresy i dnie Wielkiego Tygodnia odgrywają poważną rolę.

W listopadzie 1925 roku przyszła i zniknęła ostatnia jej choroba. W czasie Postu Wielkiego w roku 1926 nastąpiły pierwsze zjawy, pojawiła się rana w boku i łzy krwawe. W Wielki Piątek 1926 roku pokazały się na rękach i nogach krwawe stygmaty, a wreszcie rany na głowie w liczbie ośmiu. Stygmaty sprawiały ból i krwawiły, potem znikały, krwawiąc tylko w piątki w czasie ekstazy i wizji. Stan ten trwa po dziś dzień.

Przez cztery lata z rzędu Teresa przyjmowała tylko płynny pokarm, od Bożego Narodzenia 1926 nie przyjmuje żadnego pokarmu oprócz codziennej Komunji św. i łyżki wody.

W piątek widziano ją napół żywą, bez kropli krwi w ciele. Zaś w sobotę, gdy przystępowała do Stołu Pańskiego, wydała mi się istotą pełną życia.

Teresa Neumann przyjmuje pątników. Żali się jednak, że te odwiedziny ją nużą. Z pewną niechęcią zdejmuje rękawiczki wełniane, by ciekawym pokazać stygmaty na ręce.

Doktór Seidl, który z czterema zakonnicami z polecenia Kurji Biskupiej z Regensburga czuwał nad Teresą, by sprawdzić stan rzeczy, sądzi, że bezwzględną kontrolę można by jedynie w szpitalu przeprowadzić.

KRONIKA.

Środa **21** września

Dziś: Mateusza Ap.
Jutro: Tomasza B. W.

Wschód słońca—g. 5 m. 10
Zachód „ g. 17 m. 52

MIEJSKA.

— **Z posiedzenia miejskich komisyj radzieckich.** W dniu wczorajszym w gmachu Magistratu m. Wilna odbyły się organizacyjne posiedzenia miejskich Komisyj Sanitarnej i Opieki Społecznej. Zadaniem posiedzenia był wybór prezydjum Komisyj, ze względu jednak na niedojście do porozumienia pomiędzy przedstawicielami poszczególnych ugrupowań — wybór przewodniczących i zastępców został dokonany czasowo do chwili ostatecznego ukonstytuowania się prezydjum. I tak na przewodniczącego Komisji Sanitarnej wybrany został radny Dobrzański, na zastępcę zaś powołano p. Rafesa.

Przewodniczącym Komisji do spraw Opieki Społecznej wybrano radnego Rafesa.

Następne posiedzenia wzmiankowanych Komisyj odbędą się w dniach 28 i 29 b, m. (S)

— **Magistrat przychodzi z pomocą mieszkańcom Małopolski, dotkniętym klęską powodzi.** Magistrat m. Wilna, chcąc przyjść z pomocą mieszkańcom Małopolski, dotkniętym klęską powodzi, postanowił przeznaczyć czysty dochód z całodniowego przedstawienia w kinematografie miejskim na rzecz powodzian.

Pozatem zwrócił się z gorącym apelem do wszystkich właścicieli kinematografów miejscowych, by w zrozumieniu strasznej katastrofy, jaka nawiedziła mieszkańców Małopolski, zechcieli za przykładem miasta przyjść im z wydatną pomocą, przeznaczając dochód z jednodniowego widowiska na powyższy cel.

Niezależnie od tego Magistrat postanowił wszystkie imprezy, jakie pod powyższym hasłem będą w Wilnie się odbywać, zwolnić od podatków miejskich. (S)

— **Na pomnik powstańcom 1863 roku.** W najbliższym czasie w powiecie wilejskim ma powstać pomnik ku czci powstańców 1863 roku. W związku z tem Magistrat miasta Wilna postanowił wyasygnować na powyższy cel kwotę 100 złotych. (S)

— **Muzeum miejskie** w Ratuszu. W łonie prezydjum Magistratu m. Wilna powstał ostatnio projekt urządzenia z nowym rokiem budżetowym w gmachu Ratuszu (przy ul. Wielkiej) miejskiego muzeum, oraz przeniesienia sali posiedzeń Rady Miejskiej, jako też gabinetu prezydenta i wice - prezydenta miasta do wzmiankowanego budynku. (s)

— **Regulacyjny plan m. Wilna.** Z inicjatywy szefa Sekcji Technicznej inż. Czyża, Magistrat m. Wilna nosi się obecnie z zamiarem sporządzenia, za przykładem prawie że wszystkich większych miast zachodnio-europejskich, szczegółowego regulacyjnego i pomiarowego planu m. Wilna. (s)

— **Sprawa spalania śmieci i utylizacji odpadków.** Jak wiadomo w większych miastach zachodnio-europejskich wszelkie śmiecie i odpadki są spalane, ciepłem zaś, które wytwarza się przy spalaniu poruszane są maszyny i daje się napęd elektryczny o sile 900 koni parowych. Sprawa spalania śmieci i ich utylizacji absorbuje obecnie nasz Magistrat. To też, jak dowiadujemy się, wejdzie ona wkrótce na wokandę posiedzenia Komisji Technicznej, która w przeciągu roku w sprawie tej poweźmie konkretną decyzję. (s)

Piłka Nożna.

— **Porażka Pogoni.** W dniu 18.IX odbyły się rewanżowe zawody pomiędzy Pogonią i Makabi. Jak wiadomo w poprzednich zawodach Pogoń zwyciężyła swoją rywalkę w stosunku 3 : 1, tym razem jednak nie powiodło się. W. K. S. zeszedł z placu jako pokonany (5 : 1 na korzyść Makabi).

Do porażki tej przyczyniła się w pierwszym rzędzie nieobecność Nowaka, który leczy złamaną na zawodach z K. O. P-em rękę, oraz słaby skład, w jakim drużyna wystąpiła. Makabi grała b. dobrze zwłaszcza po przerwie. Wyróżnili się szczególnie Towelowicz i Birnbach.

Mistrzostwa klasy B.

A. Z. S. II — **Makabi II 1 : 1.**

— **Ż. A. K. S.—Makabi II 3 : 2.** Makabi wystawiła w jednym dniu 2 garnitury. W spotkaniu z Ż. A. K. S-em zwyciężyła drużyna gorsza.

— **Sprawa budowy piekarni mechanicznej w Wilnie.** W ostatniej swej podróży zagranicznej wice-prezydent m. inż. W. Czyż zaznajomił się w Wiedniu i Budapeszcie ze sprawą t. zw. piekarń mechanicznych. Większość tych piekarń była wykonana przez firmę „Wernar i Pfiederer". Z firmą tą przeprowadzone zostały rokowania, co do budowy w Wilnie piekarni mechanicznej Firma „Werner i Pflederer" zobowiązała się po nadesłaniu przez Magistrat planu sytuacyjnego sporządzić kosztorys i plan budowy piekarni mechanicznej. W związku z tem na wczorajszem posiedzeniu prezydjum Magistratu zdecydowano jeszcze w roku bież. przystąpić do budowy w Wilnie piekarń mechanicznych. Tembardziej, iż długoterminowa pożyczka na cel ten została przez Warszawę dla naszego samorządu zdecydowana

— **Sprawa rozbudowy elektrowni miejskiej.** Wice-prezydent miasta inż. W. Czyż, który onegdaj powrócił z zagranicy, gdzie bawił w sprawach związanych z rozbudową wileńskiej elektrowni miejskiej, dokonał, jak dowiadujemy się, w Bernie Morawskiem lustracji wykonanej przez pierwszą berneńską fabrykę maszyn — parowej turbiny, przeznaczonej dla wileńskiej elektrowni miejskiej. Próba, jaka dokonana została w obecności przedstawicieli naszego samorządu w osobach wice-prezydenta Czyża i dyrektora elektrowni miejskiej p. Glatmana dała wyniki, co do wydajności pracy wzmiankowanej turbiny więcej niż dodatnie. To też oczekiwać należy, iż w bieżącym jeszcze miesiącu turbina ta przesłana zostanie do Wilna, gdzie poraz drugi w obecności fachowców przeprowadzona będzie próba sprawności maszyny.

Niezależnie od tego jedna z firm budapeszteńskich wykonała dla elektrowni miejskiej generator; przeprowadzona na miejscu próba wytrzymałości maszyny dała również wynik bardzo dodatni i wogóle podkreślić należy, iż roboty, jakie w związku z rozbudową elektrowni miejskiej wykonane zostały przez firmy zagraniczne nie pozostawiają absolutnie nic do życzenia.

Gdy już mowa o zamówieniach poczynionych przez Magistrat dla rozbudowy elektrowni miejskiej, dodać należy, iż kotły, wykonanie których powierzone zostało firmie „Ficner i Gamper" przybędą do Wilna, z powodu niezakończenia jeszcze robót, niewcześniej jak w połowie października b. r.

Pozatem w związku ze wzmożoną pracą, jaką prowadzi obecny Magistrat nad przyśpieszeniem tętna prac związanych z rozbudową elektrowni — przeprowadzona została onegdaj przez powołanych do tego fachowców rewizja grubości ścian gmachu elektrowni. Rewizja ta dała wynik ujemny, t. j. stwierdzone zostało przez większość powołanych ekspertów, iż dotychczasowa grubość ścian, jest niedostateczna. Wobec jednak rozbieżności zdań w dniu 24 b. m. zwołana zostanie poraz drugi komisja fachowców i gdyby uznano, iż wymiar grubości nieodpowiada przeznaczeniu — ściany gmachu elektrowni zostaną znacznie powiększone.

W tych warunkach jest nadzieja, iż w drugiej połowie grudnia Magistrat będzie już mógł przystąpić do uruchomienia elektrowni z nowonabytemi maszynami. (s)

— **Walka z żebractwem.** Na wniosek szefa Sekcji Zdrowia d-ra Maleszewskiego, Magistrat Wileński w najbliższym już prawdopodobnie czasie poczyni kroki w kierunku budowy poza obrębem miasta t. zw. miejskich domów pracy, a to w celu zatrudnienia w ten sposób wałęsających się obecnie po mieście bezdomnych żebraków, którzy niemal że wszystkim przechodniom dają się dotkliwie we znaki i których ilość z dnia na dzień przerażająco się zwiększa.

Inicjatywie tej d-ra Maleszewskiego w kierunku wytępienia plagi żebractwa w Wilnie, z całym uznaniem należy przyklasnąć. (S)

— **Co najbardziej absorbuje Magistrat?** Nowy Magistrat najbardziej absorbuje obecnie budowa tak koniecznych dla każdego większego miasta urządzeń miejskich, jak: piekarnia mechaniczna, rzeźnia i gazownia. W tej też prawdopodobnie kolejności przeprowadzone zostaną roboty nad budową tych niezbędnych urządzeń miejskich. (S).

WOJSKOWA

— **Próba sprawności fizycznej oficerów 5 pp. Leg.** Jak dowiadujemy się w dniach 21 i 22 bm. na boisku 5 pp. Leg. odbędzie się próba sprawności fizycznej oficerów (podporuczników i poruczników) oraz chorążych, którzy dotychczas próby tej nie odbyli.

O wynikach próby powiadomione będą władze pułku. (s)

SANITARNA

— **Stan zdrowotny m. Wilna.** Sekcja Zdrowia Magistratu m. Wilna, w ubiegłym tygodniu t. j. za czas od 11 do 17 b.m. zanotowała następującą ilość zasłabnięć na choroby zakaźne:

Tyfus brzuszny—9; tyfus nieokreślony—1; płonica—18; błonica—4; odra—1; krztusiec—1; drętwica karku—1; tężec—1; gruźlica—3. Razem 39 zasłabnięć na choroby zakaźne. (s)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Litewskie fachowe siły nauczycielskie.** W ostatnim miesiącu Wileńskie Kuratorjum Szkolne dopuściło do egzaminów nauczycielskich 11 Litwinów, którzy złożyli wspomniane egzamina i tem samem otrzymali prawo nauczania.

Ma to ogromne znaczenie dla narodowo ci litewskiej, gdyż jak dotychczas w takim np. pow. święciańskim, który jest głównym ośrodkiem ich ruchu narodowego jest zaledwie kilku wykwalifikowanych nauczycieli Litwinów.

— **Budowa szkoły powszechnej.** Magistrat m. Wilna w chwili obecnej we wzmożonym tempie prowadzi roboty nad wznoszeniem gmachu szkoły powszechnej przy zbiegu ulic Rydza Smigłego i Szeptyckiego. Zakończenie robót spodziewane jest około 15 listopada r. b. (s)

— **Sprawa budowy szkoły powszechnej w Kuprjaniszkach.** Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Miejskiej uchwalono wybudować w Kuprjaniszkach gmach szkoły powszechnej. Ze względu na to, iż powstał projekt wzniesienia budynku drewnianego z łona prezydjum Magistratu wyszła inicjatywa wzniesienia budynku murowanego. Sprawa ta zdecydowana będzie ostatecznie na jednem z najbliższych posiedzeń Komisji Technicznej. (s)

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich.** Dnia 23 września 1927 r. (piątek o godz. 8-ej) wieczorem odbędzie się w Archiwum Państwowem przy ul. Uniwersyteckiej 5 II piętro zebranie członków Koła, na którem p. W. Wejtko wygłosi odczyt p. t.: „Archiwum Państwowe w murach po-franciszkańskich w Wilnie".

Obecni członkowie otrzymają specjalnie wydaną ulotkę.

Goście mile widziani.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Konflikt w Związku Kupców Żydowskich.** Od dłuższego już czasu w lokalnym Żydowskim Związku Kupców trwa coraz to bardziej się zaostrzający konflikt między drobnymi handlarzami i większymi kupcami. Chodzi o to, że drobni handlarze mają w Związku większość i obecnie dążą do opanowania go.

Dotychczas tworzyli oni sekcję związku. Ostatnio jednak, kiedy skonstatowali, że mając przeszło połowę członków mogą się pokusić o opanowanie prezydjum, podjęli w tym kierunku akcję, która nawet miała doprowadzić do utworzenia odrębnego związku.

Ostatecznie stanęło na tem, że powołano komisję porozumiewawczą, która ma uzgodnić stanowiska obu stron. Cała jednak trudność w załagodzeniu zatargu polega na tem, że Związek Kupców przeprowadza ostatnio nową rejestrację członków, wykreślając z listy tych, którzy nie opłacają regularnie składek.

A ponieważ znowu drobni kupcy w większości tych składek nie uiszczają, w ten sposób większi kupcy są znowu w drodze do utworzenia swej większości.

RÓŻNE.

— **Podziękowanie.** W imieniu Zarządu Centralnego Z. Kr. był. Ochotn. W. P. składam wyrazy szczerego podziękowania P. T Zarządowi Okręgowej Wystawy Obrazów za udzielenie 30-tu bezpłatnych biletów na wolny wstęp dla członków tut. organizacji.

(—) J. Orło prezes.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** „Niezwykły seans" niezwykle interesujące widowisko z dużą ilością efektów scenicznych na tle seansów spirytystycznych, grane będzie jeszcze tylko dziś i jutro.

Radjo.

ŚRODA 21 września.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu. Komunikaty. Nadprogram.
15.00. Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy.
16.50. Program dla dzieci.
17.00. Nadprogram i komunikaty.
17.15. Koncert popołudniowy orkiestry P. R.
18.35. Rozmaitości. Komunikat Tow. Zach. Hodowli Koni.
19.35. Odczyt p. t. „Stan obecny i widoki rozwoju mleczarstwa w Polsce".
20.00. Komunikat rolniczy.
20.30. Transmisja z Krakowa.
22.00. Komunikaty. Sygnał czasu. Nadprogram.

Transmisja „Aidy" z opery Poznańskiej.

W dniu dzisiejszym od godz. 19.30 do 22.00 radjostacja warszawska transmitować będzie z gmachu opery poznańskiej operę Verdiego „Aidę". W Roli Radamesa wystąpi p. Czarnecki, rolę Amonaarto odtworzy p. Zygmunt Zaleski.

Na 10 minut przed rozpoczęciem transmisji odczytane będzie krótkie streszczenie libretta opery.

Kino.

„Moja żona—twoja żona"—perła humoru filmowego.

W tegorocznej produkcji „Paramountu" znajduje się sporo obrazów, pierwszorzędnych pod każdym względem, a wykonanych przez nowoodkryte, nieznane jeszcze na afiszach, gwiazdy. Publiczność orjentująca się najczęściej według nazwisk aktorów, znanych sobie z poprzednich obrazów, będzie w prawdziwym kłopocie, spotkawszy się z imionami Eddie Cantora lub też Klary Bow. A jednak oba te nazwiska należą do najbardziej rasowych aktorów. Eddie Cantor—to nowy znakomity komik „Paramountu", od pierwszego razu podbije sobie sympatje publiczności polskiej.

Klara Bow, podlotek jeszcze, a jednak posiada kontrakt równie długoterminowy jak Gloria, Bebe lub Betty Bronson. W tegorocznej produkcji urocza Bow ukaże się w czterech — pięciu filmach.

Na ekranach polskich oboje ci artyści zadebiutują niebawem w najlepszej swej kreacji, w obrazie p. t. „Moja żona—twoja żona".

Jest to transpozycja filmowa najnowszej operetki amerykańskiej „Kid Boots", wystawionej najpierw z wielkim przepychem w teatrze Ziegfelda, na Broadway w New-Yorku i granej we wszystkich miastach P. A. Eddie Cantor, czołowy aktor zespołu operetkowego Ziegfelda, nagrał dla filmu swoją rolę z nieznanym rozmachem i temperamentem. Rola ta postawiła Cantora — autora teatralnego—w jednym rzędzie z Buster Keatonem.

„Kid Boots" w mistrzowskiej reżyserji Franka Tuttle stała się niesamowitą feerją komiczną. Błyskawiczne tempo gry, nieprawdopodobny splot sytuacyj, w których najwyższa groza powiązana jest z najczystszym komizmem—zapierają widzowi dech w piersiach i nie dają chwili wytchnienia.

Dla Klary Bow, celującej w rolach kokieteryjnych i uwodzicielskich, dobierane są specjalne tematy. Jeden z takich tematów stanowi powieść świetnego ironisty amerykańskiego, Lewisa Sinclaira, p. t. „Mantrap" — „Precz z kobietami". Nazwisko autora znane jest w Polsce ze swej świetnej powieści „Babbit". W „Mantrap" Klara Bow ukaże się w najlepszym zespole: Ernesta Torrence'a i Percy Marmonta. Reżyserja znakomitego plainairzysty—Victora Fleminga.

Na wileńskim bruku.

— **Skutki pijaństwa.** Przy zaułku Szwarcowym został znaleziony na chodniku w stanie pijanym z rozbitą głową Włodzimierz Jasiński, który po przywiezieniu do szpitala żydowskiego po 2 godzinach zmarł.

— **Kradzieże.** Parlicki Karol zam. we wsi Podwysokie zameldował policji o kradzieży różnego ubrania oraz biżuterji ogólnej wartości 1000 zł. przez swoją służącą imieniem Zofja, która po dokonaniu kradzieży zbiegła w niewiadomym kierunku.

— Łosiowi Maciejowi zam. Sierakowskiego 25 skradziono za pomocą otwarcia drzwi podrobionym kluczem, lub wytrychem 60 klgr. słoniny, ogólnej wart. 300 zł.

— Szamieliski Załman zam. Mickiewicza 55, zameldował policji o systematycznej kradzieży drzewa ze składu mieszczącego się tamże ogólnej wartości 100 zł. przez Kalinowskiego Wincentego zam. Podgórna 18, którego zatrzymano.

Rozmaitości.

Co uważać należy za artykuły pierwszej potrzeby.

„Raboczaja Gazieta", wydawana w Moskwie, ogłasza wyniki ankiety, przeprowadzonej w przemysłowej osadzie Priesnowo, a dotyczącej sposobu życia robotnic. Z otrzymanych 563 ch odpowiedzi bezpośrednich wynika, że obywatelki sowieckiej Rosji mają w praktyce niezwykle oryginalne pojęcia o tem, co stanowi w życiu artykuły pierwszej potrzeby. Dowiadujemy się, że 17 proc. zarobku wydają one na napoje alkoholowe, a 20 proc. na stroje. O higjenie ciała też słabe mają pojęcie, gdyż 88 proc. robotnic pudruje się codziennie, myje natomiast zaledwie 11 proc. Zarządzający współdzielczym sklepem lokalnym wyjaśnił, że puder, pomadka do warg i tania woda kolońska są towarami, których sprzedaje się najwięcej.

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA. 3)

Kamienica za Ostrą-Bramą.

Stary Pan oparł łokieć na stole, policzek na łokciu, i zapatrzył się w przeciwległą ścianę rozmarzonemi oczyma. Andrzej odsunął krzesło, wstał od stołu i zaczął chodzić po pokoju tam i z powrotem, pogwizdując przez zęby. Księżyc już wzeszedł i do pokoju wpadał biały prostokąt księżycowego blasku, a u nóg Andrzejowych zaruszał się niespokojnie czarny, dziwacznie skulony cień.

Andrzej zatrzymał się przed Starym Panem i przyglądał się uważnie jego zmęczonej, osuniętej twarzy.

„Do swojej Michałowszczyzny Pan by i tak mógł wrócić, gdyby się pan raz wreszcie zdecydował ułożyć ze swym dzierżawcą. Niepotrzeba adwokata, tylko umiejętnie wziąć się do rzeczy. Na mój rozum on by teraz poszedł na zgodę. Właściwie pan ma go w ręku, jeżeli to prawda, że on panu dewastuje las".

A mójżeż ty kochany, czy aby naprawdę dewastuje? Tak ludzie mówią. Ja tam nie byłem. Nie wiem".

Andrzej szarpnął się gniewnie.

„No, to pojechać. Przekonać się. Skonstatować fakt, znaleść wiarogodnych świadków. Ma pan tam przecie starych znajomych, sąsiadów".

„Pojechać, zobaczyć. Łatwo tobie mówić, kochanieńki. Tuż pod Iwieńcem, niedaleko granicy. Trzydzieści kilometrów na kałamaszce trzebaby się trząść. A potem. — Choćby pojechać. No, dewastuje. No, to co? Sąd? adwokat? Skąd pieniędzy wziąć? A choćbym wygrał. Albož zagospodarować się nie ciężko? Dwór spalony, w świrnie chyba mieszkać, albo w jego, w Żybula, chacie. Nie na moje lata niewygoda taka".

Ale pocóż tu sąd? poco adwokat? Niechże ten człowiek zrozumie, że pan ma go w ręku i sprawę wygra—to pójdzie na pańskie warunki. Można będzie ułożyć z nim jakieś modus vivendi, tak, by i pan mógł wrócić na swoje i coś ze swego majątku mieć, i on"...

Stary Pan zerwał się z miejsca, z jego wybiakłych oczu trysnęły iskry. Uderzył pięścią w stół, aż szklanki zadzwoniły.

„Polubowny układ? Z Żybulem. Z tym łajdakiem, co mnie do mojej ojcowizny już pięć lat nie wpuszcza? Może pod jednym dachem z nim mieszkać, co? I żeby on mnie trochę większy czynsz łaskawie płacić raczył? co?".

Głos zarwał się Staremu Panu, stał się nienaturalnie piskliwym, a potem przeszedł w jakieś ochrypłe skrzeczenie.

Józiuk patrzył na rozmawiających wytrzeszczonemi oczyma i zamrugał szybko powiekami, jakby się bał rozpłakać. Ale Andrzej, niewzruszony, wysłuchał całego oburzenia Starego Pana aż do końca.

„Ja tego, przyznam się panu, nie rozumiem. Dlaczego nie miałby pan z nim się ugodzić? Sprawa w sądzie, nawet najsłuszniejsza, będzie się wlekła bez końca. A Żybul też by wygrał na ugodzie. Zobopólny interes. Pan go nie wyrzuca jeszcze przez pięć lat i nie wymaga pan odszkodowania za zrąbane drzewa. On godzi się na większy czynsz, taki, by pan mógł się z niego utrzymać, siedząc tam na miejscu oczywiście, korzystając z ogrodu. Ma pan w ten sposób oko na Żybulową gospodarkę, a po pięciu latach nie odnawia pan najzwyczajniej kontraktu. Ja może źle radzę, nie znam się na tem. Ale mnie się zdaje, że takby można".

Stary pan, nachmurzony i posępny, bębnił palcami po stole, sapiąc głośno.

Nie rozumiesz ty nic, panie Andrzeju. Ja do swojej ziemi chcę wrócić, a nie oko na Żybulową gospodarkę mieć. Sam u siebie chcę być panem. A nie żeby mnie taki łajdak ojcowiznę zabierał Ot, co".

„A czy on panu zabierał? Sam go pan wpuścił, nikt pana do tego nie zmuszał. Było wrócić zaraz po inwazji, siąść, pracować. Pozostawił pan jemu swoje pole pracy, wznowił pan kontrakt ze strachu, na przedwojennych warunkach, byle w niespokojnych czasach nad samą granicą nie siedzieć. Ulokował się pan w mieście, bezpiecznie, spokojnie, tamten pracował, biedził się, swój pot w pańską ziemię wkładał. A teraz, kiedy dzięki nadludzkiej pracy i wytrwałości podźwignął nieco gospodarkę... Bo podźwignął! sam pan wspominał w zeszłym tygodniu że wszystko zaorane. To teraz gwałt. Oddawaj człowieku, bo to moje, a sam wynoś się na zbity łeb. Ja nie wiem, czy toby było zupełnie sprawiedliwie".

Andrzej mówił leciuchno podrażnionym tonem, a Stary Pan chmurzył się coraz bardziej.

„Lewicowiec z ciebie, panie Andrzeju. Nawet i nie przypuszczałem".

„Ależ ja tylko za sprawiedliwością. Przecież on i przywiązać się musiał do tej Michałowszczyzny. Tyle lat!"

„Nie złość ty mnie, panie Andrzeju. Gdzie się tam takie bydlę do czego przywiąże".

Andrzej wzruszył ramionami, ale stary pan był tak zalterowany, że wypadało koniecznie złagodzić sytuację.

„Ależ ja przyznaję, że ten pański Żybul powinien panu płacić według słuszności, a nie według papierka".

„Wielka to pańska łaska", Stary Pan skrzywił się z przekąsem. „Tylko, że jemu coś nie chce się".

„A, to co innego. Do płacenia przymusić go trzeba, i to energicznie, stanowczo, nie tak, siedząc tutaj i utyskując. Ale u nas tak zawsze. Żeby to zaczarowane pieniądze znaleść... A ze siebie nic. Wszyscyśmy niedołęgi".

Stary Pan wyprostował się dumnie, obwisłe wąsy podniosły mu się jakoś i najeżyły. Wyglądał jak koń bojowy, co nagle usłyszał pobudkę.

(D. c. n.).

Wydawca Tow. Wydz. „Pogoń" ... Tow. Wyd. „Pogoń". Druk „Pax" ul. Św. Ignacego 5 Redaktor w/z. A. Faranowski.